Porównania 2 (38), 2025
DOI: 10.14746/por.2025.2.5

Beata Mytych-Forajter
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Odpamiętywanie Mazur w reportażu, prozie i poezji

Teren dzisiejszego województwa warmińsko-mazurskiego, utworzonego w 1999 roku w wyniku reformy administracyjnej Polski, w dużej mierze pokrywa się z większą częścią terytorium dawnych Prus Wschodnich, których historia związana była z wpływami niemieckimi w tej części Europy. Andrzej Sakson książkę zatytułowaną *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997* rozpoczął od zarysowania wyjątkowości badanego regionu w zakresie specyfiki narodowej i etnicznej, stanowiącej wynik często dramatycznych losów ludzi zamieszkujących ten właśnie fragment świata:

> Dzieje krainy nazywanej Prusami, Prusami Wschodnimi, Pomorzem Wschodnim, Warmią i Mazurami, Olsztyńskiem były niezwykle burzliwe i dramatyczne. Proces dziejowy powodował tutaj nawarstwianie się, ale także zanikanie i napływanie ludów, grup narodowych i etnicznych. Po żyjących tu Prusach (Staroprusach, niem. *Pruzzen*) ślad już dawno zaginął, pozostały jedynie spolonizowane czy zgermanizowane nazwy geograficzne i ślady w leksyce gwar Warmii i Mazur.
>
> Koniec „wielkiej wojny" w 1945 r. spowodował zagładę kolejnego świata, który od stuleci tworzyli Niemcy, Polacy, Litwini, Holendrzy, Salzburczycy, Szkoci, Francuzi, Żydzi, Rosjanie, Warmiacy i Mazurzy. Na przyłączone do Polski obszary, nazwane Warmią i Mazurami, zaczęli

CC BY ND

> po 1945 r. napływać nowi mieszkańcy: Polacy z różnych stron przedwojennej Polski, ale także Ukraińcy, Białorusini, Cyganie (Romowie) oraz inne grupy narodowe i etniczne. Przybywali tu dobrowolnie lub pod przymusem. To kraina ludzi nie tylko wyniszczonych i wypędzonych, ale i przepędzonych. […]
>
> Warmia i Mazury są, tak jak przez wieki – wielonarodowe i wielokulturowe. Zderzyły się tutaj różne kultury, religie, zwyczaje i obyczaje. (Sakson 1998: 11)

Z kolei dane statystyczne dotyczące identyfikacji narodowo-etnicznej – podanej przez mieszkańców województwa warmińsko-mazurskiego w trakcie Narodowego Spisu Powszechnego w roku 2021 – pokazują dość jednoznacznie albo silną polonizację tutejszych mieszkańców, albo ufundowaną na lęku niechęć do upubliczniania swoich tożsamościowych deklaracji. Na 1 382 232 przebadane osoby jako Polacy zdeklarowało się 1 371 380, spośród najliczniejszych mniejszości wymienić zaś można najpierw mniejszość ukraińską (9556 osób), a potem niemiecką (4717 osób) i angielską (2412 osób); tylko 639 osób zidentyfikowało się natomiast jako Mazurzy, a jedynie 110 – jako Warmiacy (*Narodowy Spis Powszechny…* 2021). To dane sprzed czterech lat; od 1945 roku minęło całkiem dużo czasu, ludzi pamiętających te ziemie jeszcze sprzed II wojny światowej systematycznie ubywa. Wraz z nimi w niepamięć odchodzi pewien kształt świata, obraz relacji międzyludzkich, zacierają się też wspomnienia dotyczące brutalnego wkroczenia na terytorium Prus Wschodnich Armii Czerwonej. I jakby na przekór tej tendencji lub właśnie z powodu wymierania mieszkańców dawnego świata tematyka mazurska wkroczyła w przestrzeń symboliczną – do literatury. W ciągu ostatnich lat ukazały się – w 2020 roku – reportaż Beaty Szady *Wieczny początek. Warmia i Mazury* (Wydawnictwo Czarne), w 2023 roku zaś – mazurski tom poezji Marianny Bogumiły Kielar *Wilki* (Znak) oraz powieść Ishbel Szatrawskiej *Toń* (Cyranka)[1]. Każda z wymienionych publikacji podejmuje temat przedwojennych losów tego regionu oraz jego sytuacji narodowościowej i etnicznej po zakończeniu wojny, kiedy doszło w nim do masowych przesiedleń, migracji ogromnych rzesz ludzkich pochodzących z różnych terenów, mówiących odmiennymi językami oraz wyznających inne religie. Z racji zastosowania różnych typów literackiej mowy, trybów narracji i sposobów konstruowania opowieści te trzy książki odsłoniły jednak trochę inne wymiary historii mazurskiej ziemi oraz ludzi stąd wygnanych lub tu przesiedlonych. I choć w wielu

1 W roku 2024 ukazała się również powieść Joanny Wilengowskiej *Król Warmii i Saturna* (Wydawnictwo Czarne).

punktach opowieści te krzyżują się albo nawet powtarzają, to płyną w różnych rytmach, dzięki czemu zaakcentowane zostały inne tematy, motywy, węzłowe momenty mazurskich (i warmińskich[2]) odpamiętywanych historii.

Z racji przyjęcia gatunkowej ramy reportażu najsilniej faktograficzny charakter ma książka Szady *Wieczny początek. Warmia i Mazury*, w której na plan pierwszy wysuwają się wątki związane z kwestią niejednorodnej tożsamości ludzi pochodzących z badanego obszaru. Autorkę wyraźnie fascynują takie skręty historii regionu i meandry ludzkich losów, w których wydarza się to, co nieoczywiste i nie do wyprowadzenia ze statystyk, zaskakujące i nieprzewidywalne w międzyludzkiej przestrzeni. Gdyby zapytać o historyczne momenty generujące masowe dwudziestowieczne migracje na tym terenie, wyliczenie wypadałoby rozpocząć od plebiscytu z 1920 roku. Potem należałoby wymienić koszmar „wyzwolenia" Prus przez Rosjan, następne byłyby różne momenty w obrębie epoki PRL-u oraz związanej z nią polityki narodowościowej, a na końcu przełom polityczny 1989 roku. Każdy z tych historycznych zwrotów akcji przyczynił się do powstania nowych układów na mapie tożsamościowej regionu. Po plebiscycie z 1920 roku, w którym przytłaczająca większość mieszkańców (98%) opowiedziała się za przynależnością do Prus Wschodnich, a tylko 2% – za dołączeniem do Polski, to właśnie zwolennicy polskości musieli opuścić swoje domy, co Szady skonkretyzowała, sięgając po pełną dramatycznych momentów historię Bogumiła, Emila i Fryderyka Leyków z Wielbarka (Szady 2020: 29–31). Paradoksalność podejmowanych w plebiscycie wyborów ukazała natomiast na przykładzie dwóch wiosek. W pierwszej, nazywającej się Węgój, zamieszkanej nieomal całkowicie przez Polaków, za przynależnością do Prus Wschodnich głosowało 96,5% ludności. Druga natomiast, Wymój, prawie w całości niemiecka, w większości poparła przynależność do Polski. Autorka puentuje tę część książki następująco: „Czuję się jak Melchior Wańkowicz, który w reportażu *Na tropach Smętka* pisał: «Zrozum tu co, człowieku»" (Szady 2020: 37). Klarowny, związany z myśleniem kategoriami narodowymi podział na Niemców i Polaków zupełnie nie ma w tym regionie zastosowania, o czym autorka *Wiecznego początku* pisze wielokrotnie. Tożsamościowe niejednoznaczności świetnie obrazują losy osiemdziesięciopięcioletniego Herberta Monkowskiego[3] pochodzącego z Olsztyna, choć sam bohater reportażu mówi, że woli pruską

2 Mając pełną świadomość odmienności historycznej, kulturowej, religijnej i językowej Warmii oraz Mazur, najczęściej posługuję się terminem *Mazury*, zdeterminowana przez analizowane teksty literackie. Z trzech badanych przeze mnie książek różnicę między Warmią oraz Mazurami najsilniej akcentuje reportaż Szady.

3 Wiek rozmówcy w chwili przeprowadzania rozmów przez autorkę reportażu.

nazwę Allenstein. Historia ucieczki jego matki wraz z dwójką dzieci (Herbertem oraz jego siostrą Anneliese) przed zbliżającym się frontem wystarczyłaby na scenariusz niejednego filmu – można w niej odnaleźć zgubienie jednego z dzieci oraz jego odzyskanie, scenę topienia się Herberta w mroźnych wodach Zatoki Wiślanej, podróż okrętem wojskowym, pociągiem oraz łodzią, powojenne spotkania z szabrownikami z Kurpi i Mazowsza, trudy nauki języka polskiego w powojennej szkole czy składanie podań o zgodę na wyjazd do Niemiec (od 1950 do 1966 roku). Bohater reportażu po wyjeździe z Polski i słownej deklaracji, iż nigdy tutaj nie wróci, od lat osiemdziesiątych do przełomu politycznego w roku 1989 jeździł do kraju z transportami z pomocą (z odzieżą, żywnością, środkami higienicznymi i lekami), przekonując się, iż Polacy mają też ludzką twarz (Szady 2020: 76). W zakresie deklaracji tożsamościowej od początku wybierał natomiast niemieckość, mówiąc: „Przecież ja nigdy siebie nie nazwałem Polakiem. Zawsze byłem Niemcem. Albo niemieckim Warmiakiem. I tak już zostanie" (Szady 2020: 84), a skutki II wojny światowej komentował tak: „Wojnę przegrali Niemcy z Warmii i Mazur. Nikt inny. Bo Niemcy z Niemiec co przegrali? Kto miał przed wojną pięć hektarów, ten miał i po wojnie. Kto miał szafę, ten miał szafę. **A my straciliśmy wszystko. A przede wszystkim małą ojczyznę**" (Szady 2020: 71, wyróż. – B.M.F.). Najciekawszą jednak puentą okazała się podjęta w latach dziewięćdziesiątych XX wieku decyzja o zakupie mieszkania w Polsce, w Olsztynie, blisko dawnego domu babci Herberta (Szady 2020: 84–85). Tym samym wydarzyło się coś, co można nazwać powrotem do miejsca urodzenia, które wskutek historycznych zawirowań stało się miastem o innej nazwie, jednak pozostało na tyle bliskie wcielonej pamięci bohatera reportażu, że mimo wielu przykrych powojennych doświadczeń w Polsce zdecydował się na ten nostalgiczny akt.

Sławomir Sobotka w tekście *Mazurzy. Zarys historii* powojenne przetasowania etniczno-kulturowe nazwał „katastrofa kulturową", „zerwaniem ciągłości kulturowej Prus Wschodnich" oraz „końcem wielokulturowego świata" (Sobotka 2020: 149). Autor podaje wiele mówiące dane statystyczne: z 936 000 przedwojennych mieszkańców okręgu mazurskiego (w tym Mazur) pozostało tylko 150 000 osób. Ze względu na wyludnienie regionu przesiedlono z Polski ok. 580 000 osób. W ramach akcji „Wisła" na Mazury przybyło także 55 000–60 000 Ukraińców i Łemków. Z kolei ludność niemieckiego pochodzenia lub identyfikującą się jako Niemcy (bądź niemieccy Warmiacy czy Mazurzy) wysiedlono na mocy postanowień konferencji w Poczdamie w 1945 roku „celem zapobieżenia ewentualnym konfliktom na tle etnicznym". W latach 1945–1950 z ówczesnego województwa olsztyńskiego wysiedlono 72 000 takich osób (Sobotka 2020: 150–151). Kolejne fale wyjazdów do Niemiec (motywowane

tożsamościowo, ale też rodzinnie i ekonomicznie) miały miejsce systematycznie w trakcie całego okresu PRL-u (do 1989 roku). Wyliczenia i dane statystyczne w reportażu Szady konkretyzują się, zyskując twarze i nazwiska osób, które podejmowały dramatyczne czasem decyzje o opuszczeniu ziemi swoich przodków. Autorka pisze:

> I tak wyjeżdżają z Jeleniowa i Miętkich całe rodziny Burdinskich i Kuzików.
>
> Tak wyjeżdżają setki rodzin z Warmii i Mazur.
>
> – Wyjechaliśmy stąd, bo my się czulim Niemcami – mówi Adi.
>
> Proste. […]
>
> No i jeszcze jedno. W Polsce są Szwabami, a w Niemczech niektórzy wyzywają ich od Polaków. (Szady 2020: 109–110)

Z migracją dużych mas ludzkich oraz wyjałowieniem społecznym regionu silnie wiąże się opisany w reportażu proces demontażu starych zabudowań gospodarczych oraz przejmowania ewangelickich świątyń przez wspólnoty katolików. Oba zjawiska dowodzą zachodzących zmian kulturowych wynikających z transformacji lokalnej społeczności. Region opuszczony przez rodowitych mieszkańców zasiedlili przyjezdni z różnych stron, których sposób zadomawiania się w nowym miejscu często nosił znamiona tymczasowości, szczególnie wtedy, gdy decyzje o migracji były wymuszone przez politykę państwa. Świetnie problematyczność zakorzenienia się na mazurskiej ziemi wyartykułował jeden z rozmówców Szady – Bartosz Myślak, którego dziadkowie ze strony ojca przybyli do Nowin (pod Szczytnem) z Kurpi, a ze strony matki – z Kresów Wschodnich (babcia z Litwy, a dziadek z Białorusi). Zaniedbanie mazurskiej przestrzeni wynika według niego właśnie z poczucia tymczasowości, z lęku przed kolejną zmianą miejsca i prostego rachunku opłacalności inwestowania pracy i środków finansowych w to, co już za chwilę może nie być moje. Jego pytanie: „Kiedy my będziemy u siebie?" (Szady 2020: 322) wiąże się ze skomplikowanym dziedzictwem cudzej (niemieckiej) krzywdy oraz własnego wykorzenienia z ziemi przodków, a także z koniecznością budowania od podstaw relacji z nowym miejscem i jego niełatwą historią. Paradoksalnie w sukurs przychodzą nowi ludzie migrujący z miasta (np. Warszawy) na mazurską (i warmińską) prowincję. To oni odbudowują stare domy zgodnie z kulturowym krajobrazem (Szady 2020: 298), to oni decydują się wrastać tutaj w grunt, tworząc pokolenie nowych Mazurów i Warmiaków. Szady silnie podkreśla także rolę działań artystycznych, dzięki którym wykonywana jest praca na polu tożsamości regionalnej. Wymienia przykład dwóch oddolnych inicjatyw teatralnych: Teatr Chochół,

stworzony przez Ewę i Roberta Wasilewskich we wsi Kobyłocha, oraz Teatr Wiejski Węgajty, założony w 1986 roku w kolonii wsi o tej samej nazwie. Tym samym okazuje się, iż filtr sztuki pozwala odnowić spojrzenie na skomplikowaną historię międzyludzkich relacji tego regionu. Przy okazji próby poznania nowej mazurskości warto zajrzeć do wyjątkowego słownika zatytułowanego *Mazurzy. Słownik stronniczy, ilustrowany*, w którym aż dwa hasła – *Mazurzanie* oraz *Nowi Mazurzy* – podejmują kwestię mieszkańców regionu identyfikujących się z nim, choć nienoszących „klasycznych" mazurskich cech (takich jak wyznanie, język, genealogia), co dowodzi złożoności samego zjawiska oraz faktu jego tworzenia się tu i teraz (Mierzwa, red. 2008: 109, 124–125).

Historię własnego regionu postanowiła zbadać także urodzona w Olsztynie Szatrawska, autorka książki *Toń*, do czego przyznała się w wywiadzie przeprowadzonym przez Konrada Janczura (2023). Wprowadzone do narracji elementy historyczne, takie jak upadek Königsberga i Rastenburga, gwałty wojenne, przybycie na Mazury ludności ze Wschodu czy konflikty między różnymi nacjami, obramowane zostały współczesnymi losami potomków głównych bohaterów, a istotne fabularnie motywy ramy powieściowej, związane z dramatem uchodźczym na granicy Polski z Białorusią oraz sprzedażą starego mazurskiego domu po babci Jance, pozwoliły włączyć to, co już tylko historyczne, w wiecznie aktualny proces przekraczania granic i przechodzenia rzeczy z rąk do rąk. Szatrawska opowiedziała historię czterech powiązanych ze sobą pokoleń (rodzice Janki oraz Maxa, relacja Janki i Maxa, losy Wolfa – ich syna – oraz jego córki Alicji) – połączonych więzami rodzinnymi, ale też mazurskim pejzażem oraz traumami (wojennymi i relacyjnymi). *Toń* nie jest jednak jedynie powieścią historyczną czy sagą rodzinną, gdyż obficie włączone do narracji zostały także wątki baśniowe, myślenie magiczne oraz elementy mityczne wywiedzione jeszcze z kultury bałtyjskiej. Tym samym dzieje pewnej części świata oraz grupy ludzi zyskały status przypowieści o ludzkim losie zdeterminowanym przez historię. Jedną z najważniejszych powieściowych postaci jest Janina Lakis, babka Alicji, a matka Wolfa, przybyła nad Guber do domu Horsta Kruschki w 1944 roku najprawdopodobniej z Litwy, choć jej genealogia do końca pozostała zatarta (Żydówka? Karaimka?), o czym świadczą spekulacje innych postaci (Szatrawska 2023: 20). Zgwałcona przez Rosjan, próbująca budować relację miłosną z Maxem Kruschką, której owocem będzie Wolf, mimo ogromnej niechęci wobec niej – wyrażanej słowem i czynem przez Horsta, ojca Maxa – jest w tej powieści figurą silnej, zaradnej kobiety, która wykorzystuje wszelkie okazje do przeżycia (udział w świniobiciu, pomoc przy oprawianiu ryb, leczenie ludzi, krawiectwo). Izabella Adamczewska w tekście *Czas węgorza. Każdy najeźdźca będzie uchodźcą* napisała o niej następująco:

> Janka żyje „w czasie węgorza": prześlizgnąć się, przetrwać, złapać coś dla siebie, żyć. To uniwersalna sytuacja uchodźców. Wie o tym chłopak Alicji, sam o „splątanych korzeniach" (pochodzi z Cieszyna), aktywista pomagający zrozpaczonym ludziom w Usnarzu. (Adamczewska 2023: 106)

Status tej postaci, wyobcowanej z lokalnej społeczności wskutek pochodzenia (inność językowa i kulturowa), ale też trudnych życiowych doświadczeń (gwałt, zabójstwo ojca Maxa, samotne macierzyństwo, związek z żonatym Starym Marcinem), sytuuje ją w pozycji zawsze tej trochę obcej, a w powieściowym świecie Szatrawskiej zyskała ona dodatkowo wyraźne cechy baśniowo-mityczne. W scenie następującej po uratowaniu skatowanej przez Polaków służącej w ich gospodarstwie Gertraud Janka stała się obiektem ataku lokalnych młodych wyrostków za to, że poinformowała Rosjan o krzywdzie niemieckiej dziewczyny[4], jak również za to, że żyła pod jednym dachem z Niemcami[5]. Odpowiedzią bohaterki jest rzucona na nich oraz ich rodziny klątwa, dzięki której uaktywnił się jej baśniowo-magiczny kontur, wyzyskany przez autorkę już za chwilę w scenie zabijania znienawidzonego Horsta i tym samym uwolnienia się od konieczności dzielenia z nim prywatnej domowej przestrzeni. Granica międzyludzka nie przebiegała bowiem w tej powieści między nacjami, ale wiązała się z relacjami, jakie łączyły lub antagonizowały postaci. Na mazurską specyfikę krytycznie patrzyła – pochodząca z krakowskiej familii – była żona Wolfa, a matka Alicji: „Jeden uważa się za Polaka, choć ma niemieckie nazwisko i wyemigrował do RFN, drugi jest protestantem i powtarza, że jest Mazurem, trzeci twierdzi, że jest Niemcem, a do tego katolikiem. I to wszystko w jednej rodzinie. Nie da się w tym połapać!" (Szatrawska 2023: 44).

Wypowiedziana w tym fragmencie powieści nieoczywistość skomplikowanych, niejednorodnych tożsamości sytuuje się blisko charakterystyki regionu z wykorzystaniem pojęcia *pogranicza kulturowego*. Cytowany już Sobotka zauważył:

> Na tym obszarze zamiast linii rozgraniczającej licznie występujące tam narodowości i wyznania występuje strefa przejściowa, gdzie znajdują się różne pośrednie lub nowe „typy społeczności". W wyniku wzajemnego długotrwałego przenikania się etnosów oraz kultur w warunkach

4 „Janka Lakisowa Ruskim się wysługuje!" (Szatrawska 2023: 371).

5 „Lakisowa kapuś! Ruska swołocz! Lakisowa na Polaków donosi! […] Lakisowa Niemcom dupy daje!" (Szatrawska 2023: 372).

> pogranicza strefowego dochodzi do ukształtowania się „człowieka pogranicza", który, formowany przez co najmniej dwie kultury, odczuwa równoczesną przynależność do dwóch narodów lub często zmienia własne deklaracje narodowościowe. Ponadto dochodzi do tworzenia nowych społeczności pogranicza lub kształtowania kategorii ludności, która bez względu na przynależność narodową określa się jako „tutejsi". […] Jest ona przejawem „tutejszości", czyli więzi emocjonalnej z zamieszkiwanym obszarem oraz lokalną społecznością. (Sobotka 2020: 148)

Tak skonstruowana została postać Janki, w języku której czasem pojawiały się rusycyzmy, słowa w jidysz albo po litewsku, a która na święta smażyła pierogi na tłuszczu, a nie gotowała je w wodzie (Szatrawska 2023: 61). Jednocześnie miała dziecko z człowiekiem, który przez lokalną społeczność postrzegany był jako Niemiec, choć dobrze mówił po polsku, a w jego nazwisku – Kruschka – usłyszeć wciąż można było polskie pochodzenie jego dziadków (Szatrawska 2023: 230). Ta sama Janka w jakimś przedziwnym amoku paliła poniemieckie przedmioty i dokumenty w 1947 roku, mając jednak świadomość, „że to tylko zmiana warty" (Szatrawska 2023: 405). Zaskakujące sprzeczności wpisane w konstrukcję tej postaci dobrze korespondują z mocno wybrzmiewającą w *Toni* tematyką nadużyć seksualnych, których ofiarami stawały się kobiety różnych statusów i narodowości, podlegające psychicznej fragmentacji wskutek doznanej traumy. Szatrawska obrazowo rozwija ten wątek, eksponując potargane zdjęcie bohaterki:

> Alicja nigdy nie myszkowała po domu, ale czasem trafiała na tajemnicze artefakty, których znaczenia i kontekst nigdy nie stały się dla niej jasne, nawet gdy już wydoroślała. […] Fotografia z jakiegoś atelier, najpewniej przedwojennego. Gęsto tkana kotara ciężko zwisała za postacią wyprostowanej młodej dziewczyny w odświętnym stroju. Górnej części fotografii brakowało, zostały tylko szyja i korpus, ale mimo braku głowy wiedziała, że to Janka. Dlaczego babka przerwała tę fotografię? Bała się spytać. (Szatrawska 2023: 117)

Ta sama Alicja ma sny nawiązujące do gwałtów na mieszkankach Mazur oraz prowadzi badania naukowe na temat wojennej i powojennej przemocy seksualnej w tym regionie (Szatrawska 2023: 82–83, 120), choć traumatyczne doświadczenia jej babci nigdy nie zostały jej opowiedziane. Tym samym Szatrawska dopuszcza do głosu teorię epigenetycznego przekazywania traumy oraz

konsekwencji jej wyparcia dla kolejnych pokoleń kobiet (zob. Wądolny-Tatar 2016). Jej powieść, mimo mrocznego tytułowego motywu wciągającej w swoje czeluści toni, niesie jednak finalną nadzieję nie tylko na cywilizowanie relacji między nacjami, ale także na możliwość przerwania ciemnego fatalizmu ludzkiego losu. Postacią ważną, choć nie pierwszoplanową, jest partner Alicji, pochodzący z Cieszyna Jarek, nazwany „pograniczniakiem" z racji splątanych w jego drzewie genealogicznym nacji, języków i etniczności. To on aktywnie pomaga uchodźcom próbującym przedostać się do Polski z Białorusi, to z nim Alicja planuje stworzyć w Krakowie dom[6], zabierając ze sobą maszynę do szycia marki Singer po nieżyjącej babci i tym samym być może przekraczając doświadczenia nieudanych związków swoich pradziadków, dziadków i rodziców (przemoc w małżeństwie Amalii i Horsta, mezalians Maxa i Gudrun, nieudany związek Maxa i Janki oraz Wolfa i matki Alicji).

Jeszcze inaczej o ziemi mazurskiej i przesiedlanych na nią lub wysiedlanych z niej ludziach pisze Kielar w swoim ostatnim tomie poetyckim zatytułowanym *Wilki*, którego geneza silnie wiąże się z pisaną w latach 1996–2001 pracą doktorską *Symboliczne zawłaszczanie indywidualnych przestrzeni życiowych jako sposób tworzenia małych ojczyzn*. Na jej potrzeby poetka przeprowadziła szereg wywiadów z mieszkańcami dwóch mazurskich wsi – były nimi Przytuły i Kuty (w gminie Pozezdrze) – których ślady odnaleźć można w wierszach. W pracy doktorskiej badała sposoby przekształcania przestrzeni, krajobrazu, oswajania tego, co obce, w celu zadomowienia się[7]. Również w jej utworach

6 Szatrawska bardzo dobrze „rozgrywa" ten motyw w planie symbolicznym. Pieniądze ze sprzedaży domu po babci Jance mają stać się początkiem nowego życia w Krakowie (spłata kredytu, zakup mieszkania).

7 Lektura streszczenia pracy pozwala zauważyć silny związek badań przeprowadzonych na jej potrzeby z wierszami z tomu *Wilki*: „U podstaw pracy leży założenie, że przesłanką porozumienia między różnymi grupami etnicznymi jest udane symboliczne zawłaszczanie przestrzeni życiowych jako małej ojczyzny. Jest to studium przypadku dwóch wsi mazurskich. Po II wojnie światowej dokonała się na Mazurach niemal całkowita wymiana ludności, w skali niespotykanej w dziejach nowożytnej Europy. Przybysze musieli znaleźć swoje miejsce w lokalnej wspólnocie, w krajobrazie. Przeprowadzono badania terenowe, które pozwoliły opisać, jak przebiegało zawłaszczanie przestrzeni w obu wsiach. Interesujące było, w jaki sposób osadnicy budowali swoją małą ojczyznę – w nowej i obcej dla siebie przestrzeni poniemieckich wsi. Jak zawiązywała się więź sąsiedzka pomiędzy Polakami, deportowanymi Ukraińcami i rdzennymi Mazurami? Jak ludzie ingerowali w krajobraz? Jak zmieniali i przystosowywali do siebie otoczenie? Jednymi słowy, jak ludzie tworzyli swoją małą ojczyznę w zwykłym, codziennym życiu?" (Kielar 2001).

lirycznych ten wątek wyraźnie się wybija, jest statystycznie najczęstszy. Układ tomu nie jest chronologiczny; wiersze opowiadające o przesiedlonych na Mazury mieszkańcach wschodniej Polski przemieszane zostały z tymi traktującymi o wysiedlonych Mazurach, opustoszałych poniemieckich gospodarstwach czy zajętych przez Polaków poniemieckich domach. Kielar do tematu powojennego „zderzenia kultur" dodała jeszcze wątki roślinno-zwierzęce (migrujące gęsi, przeloty żurawi, zamierające poniemieckie pszczele ule, nowe ogrodowe nasadzenia, zarastające roślinnością stare cmentarze i niszczejące zabudowania) oraz temat zatartej, choć wciąż obecnej w pejzażu kultury przedchrześcijańskich Prus. Te „dodatki" pozwalają spojrzeć na powojenne wydarzenia z perspektywy pozaludzkiej, wpisującej dramaty konkretnych osób w odwieczną dynamikę świata. Andrzej Stasiuk, pisząc posłowie do wcześniejszego tomu Kielar, *Nawigacji* (2018), świetnie uchwycił specyfikę tej liryki:

> Bezludna jest ta poezja. Sprawia wrażenie bardzo starej. Jakby pochodziła z czasów sprzed naszych narodzin. Jakby ułożono ją, zanim się zjawiliśmy, sprowadzając chaos na świat. Słyszę głos, który nazywa rzeczy, i nic nie ma pomiędzy. Nic nie oddziela dźwięku od obrazu. Tak jak wtedy, gdy po przebudzeniu stajemy w oknie i patrzymy na nieruchomy krajobraz. Ten sam co wczoraj. Minęła noc z niespokojnymi snami, zbliżyła się śmierć, a świat trwa. Sypie drobny śnieg, sikorki podfruwają w nagich gałęziach modrzewia. Czy obojętność trwania niesie nam pociechę? Nie wiem. (Stasiuk 2018: 45)

Podjęte przez Kielar historie wiążą się także z jej własną rodzinną opowieścią, w której w 1946 roku z Polski przybył na Mazury dziadek poetki z jej sześcioletnim ojcem, o czym opowiedziała w polskim radiu (Kielar 2024), zaznaczając, iż mazurski pejzaż, postrzegany przez nią jako idylliczny, zawierał także – odkąd pamięta – niepokojące elementy, takie jak ruiny domów, resztki dawnych sadów i ogrodów, ale również zastanawiający niemiecki napis *Briefe* („Listy") na drzwiach w poniemieckim domu dziadków. Podobne ślady przeszłości odnaleźć można w wierszach z tomu *Wilki*, w których dodatkowo pojawia się odtworzona w języku (pierwszoosobowym, spersonalizowanym, zwykle kobiecym) emocjonalna perspektywa, związana przede wszystkim z koniecznością odnalezienia się w nowej, często kulturowo i krajobrazowo obcej przestrzeni, ale także – dużo rzadziej w tym tomie – z koniecznością ucieczki w nieznane. Najwięcej miejsca poświęca Kielar Ukraińcom oraz Polakom z Przemyskiego, Rzeszowskiego i Grodzieńszczyzny przymusowo przeniesionym na opuszczone przez wysiedlonych Niemców, Mazurów i Warmiaków tereny. Zajmują ją różne (asymilacyjne,

izolacyjne, twórcze) sposoby reagowania na tę trudną egzystencjalnie sytuację. Bohaterka wiersza *Deportacja*, Ukrainka z Przemyskiego, zainwestowała energię w eskapistyczne pamiętanie utraconego domu oraz momentu wysiedlenia, co Kielar zobrazowała za pomocą florystycznej metafory: „Jej pamięć wypuściła liczne odrośla, z pąków śpiących u dołu/ ściętego pnia" (Kielar 2023: 12).

Z kolei wspominani w wierszu *Kufry* Ukraińcy z Przemyśla, Jarosławia i Sanoka, przybywający na Mazury w transportach od kwietnia 1947 roku w ramach akcji „Wisła", lokowani w zdewastowanych i pozbawionych sprzętów domach kolonii, liczyli na tymczasowy charakter pobytu w nowym miejscu i dlatego „[i]ch kufry miesiącami stały pozamykane" (Kielar 2023: 13). Dramatyczną historię niemożności zakorzenienia się „nie u siebie" wypowiada również kobiecy podmiot z tekstu *Wydawało się*: „Ale moja ziemia jest tam, w Rzeszowskiem. Tutaj nie jestem/ w domu. Czy budowałam tu?// Tylko remont zrobiłam, a mury stoją niemieckie" (Kielar 2023: 19). Trudność stanowić będzie nieznajomość klimatu, rodzaju gleby czy innych warunków związanych z uprawą roli. Stąd pomysł, by z terenów dominacji „tłustego czarnoziemu" zabrać na Mazury, gdzie „jest pusta ziemia – piaszczyste garby, głazy" (…*Tu jest pusta ziemia* – Kielar 2023: 42), kamień służący do przyciskania kapusty w beczce czy do „przyłożenia sera" (*Kamień* – Kielar 2023: 21). Poetka zauważy także strategie izolowania się od takich elementów pejzażu, jak wszechobecne jeziora poprzez stawianie wysokich płotów, odgradzających domy od wody (*Żywopłot* – Kielar 2023: 23).

Ważnym – niepodjętym ani przez Szady, ani przez Szatrawską – tematem tego tomiku jest wpisana w kondycję przesiedleńca utrata możliwości pielęgnowania grobów własnych przodków, zostawionych w rodzinnej ziemi. W wierszu *Deportacja* Kielar sięga po wyrazistą z powodu wykorzystania onomatopei frazę: „Słychać tumult opuszczonych zmarłych" (Kielar 2023: 12), z kolei w utworze *Jaśmin* pruska tradycja sadzenia pięknie pachnących krzewów po śmierci domownika, ku jego pamięci, dziś już nieczytelna, pozwala poetce skonstruować zdanie akcentujące wrastanie śladów po dawnych mieszkańcach tych ziem w mazurski krajobraz:

> Umarli, wypędzeni; ich milczenie
> – jak przewieszające się pędy krzewu owinięte żywą tkanką –
> dotyka ziemi. Zapuszcza w niej korzenie, tworzy odkłady
> od rośliny matecznej. (*Jaśmin* – Kielar 2023: 44)

Tomik zawiera także teksty, które świadczą o umiejętnościach poszukiwania kolejnych twórczych rozwiązań, konstruowania nowych, zaskakujących wyjść z – wydawałoby się – sytuacji bez wyjścia. Tak oto mazurski cmentarz,

opuszczony przez żywych, odwiedzany jedynie przez zwierzęta, zarastający bluszczem, mimo wszystko okazał się miejscem pamięci dla córki z Hamburga, której list („W rocznicę Twego *Geburtstag* myślę o Tobie, Mamo"; *Cmentarz* – Kielar 2023: 31), przesłany do sąsiadki we wsi, został zawieszony w plastikowej torebce na żeliwnym krzyżu. Z kolei rodzina pochodząca z Augustowskiego, po sześciu latach od wyprowadzki stamtąd, nocą przenosi „trójkę swoich dzieci z cmentarza" (*Powrót* – Kielar 2023: 32). Tom otwiera zaś wiersz *Poniemiecki ogród Jadwigi wypędzonej z Grodzieńszczyzny*, którego bohaterka radzi sobie z traumatyczną sytuacją przesiedlenia, sadząc byliny, czyli rośliny wieloletnie, „[ż]eby tu było coś trwałego" (Kielar 2023: 8). O możliwości spotkania się mimo różnic w zakresie pochodzenia, religii, a nawet języka traktuje tekst *Psalm*, którego żeński podmiot, kobieta z Grodzieńszczyzny, świadoma niemożności powrotu w rodzinne strony, dostrzega w ludziach z Mazur, których wielu bliskich także wypędzono, powinowactwa dające podstawę do sympatii i zaciekawienia drugim. Scena wspólnego ewangelickiego nabożeństwa, w trakcie którego śpiew psalmów łączy jego niemiecko- i polskojęzyczne uczestniczki w akcie dziękowania za wszystko (Kielar 2023: 37–38), daje nadzieję na powstanie nowej, tożsamościowo niejednorodnej społeczności.

Ogląd trzech książek, całkowicie różnych pod względem strukturalnym, choć podejmujących podobny temat, związany ze skomplikowanymi dziejami mazurskiego regionu oraz losami przesiedlonych tu lub wysiedlonych stąd ludzi, nie przyniósł – być może na szczęście – jednorodnych wniosków. Pokazał raczej konieczność ponawiania refleksji nad Mazurami z wykorzystaniem różnorodnych literackich języków, trybów narracji oraz ram gatunkowych, dzięki czemu jest szansa na uzyskanie większej złożoności w widzeniu zarówno tutejszej historii, jak i ludzkich losów w nią uwikłanych. Zestawienie ze sobą różnych gatunkowo tekstów pozwoliło zauważyć ciążenie interpretowanego reportażu ku detalom biograficznym, upodobania jego autorki do losów postaci negujących tożsamościowe stereotypy, zainteresowanie wątkami etnograficznymi oraz nowymi inicjatywami artystycznymi i rzemieślniczymi, umożliwiającymi budowanie poczucia zakorzenienia także w tych ludziach, których pamięć rodzinna nie pochodzi „stąd". Z kolei w analizowanej powieści silnie wybrzmiały wątki mityczno-baśniowe oraz kategoria pograniczności, dzięki której dowartościowana została tożsamościowa „nieczystość". Jeszcze inaczej dzieje się w tomiku wierszy Kielar, w którym badane są różnorakie techniki radzenia sobie z przesiedleniem z południowo-wschodnich kresów Polski na Mazury. Okazuje się więc, iż w przestrzeni symbolicznej można zarówno leczyć zranioną pamięć, jak i odnajdywać język dla tego, co było, oraz poszukiwać niestandardowych rozwiązań na przyszłość.

| Bibliografia

Źródła

Adamczewska Izabella (2023), *Czas węgorza. Każdy najeźdźca będzie uchodźcą,* „Książki. Magazyn do Czytania", nr 4, s. 105–106.

Janczura Konrad (2023), *Gdzie są Prusy z tamtych lat?* [wywiad z Ishbel Szatrawską], https://tinyurl.com/ycc8tf6u [dostęp: 7.01.2025].

Kielar Marzanna Bogumiła (2001), [streszczenie pracy doktorskiej *Symboliczne zawłaszczanie indywidualnych przestrzeni życiowych jako sposób tworzenia małych ojczyzn*], https://tinyurl.com/4zbnt6z3 [dostęp: 7.01.2025].

Kielar Marzanna Bogumiła (2023), *Wilki*, Znak, Kraków.

Kielar Marzanna Bogumiła (2024), *Marzanna Bogumiła Kielar o swojej poezji*, audycja radiowa z 23 lipca 2024 roku, prow. Jakub Kukla, https://tinyurl.com/pburhdr7 [dostęp: 5.01.2025].

Szady Beata (2020), *Wieczny początek. Warmia i Mazury*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.

Szatrawska Ishbel (2023), *Toń*, Cyranka, Warszawa.

Opracowania

Mierzwa Waldemar, red. (2008), *Mazurzy. Słownik stronniczy, ilustrowany*, Retman, Baobab, Dąbrówno–Warszawa.

Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań (2021), https://stat.gov.pl/ [dostęp: 5.01.2025].

Sakson Andrzej (1998), *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Instytut Zachodni, Poznań.

Sobotka Sławomir (2020), *Mazurzy. Zarys historii*, w: *Mazurzy*, red. tenże, Pracownia Wydawnicza ElSet, Olsztyn, s. 135–163.

Stasiuk Andrzej (2018), *Marzanna*, w: Marzanna Bogumiła Kielar, *Nawigacje*, Znak, Kraków, s. 45–46.

Wądolny-Tatar Katarzyna (2016), *Przepisana biografia matki. O „Małej Zagładzie" Anny Janko w perspektywie pamięci biodziedzicznej*, w: *Literatura przepisana II. Od zapomnianych teorii do kryminału*, red. Agnieszka Izdebska, Danuta Szajnert, Agnieszka Przybyszewska, Wydawnictwo UŁ, Łódź, s. 109–121.

| Abstract

Beata Mytych-Forajter

Re-Remembering Masuria in Reportage, Prose and Poetry

The article by Beata Mytych-Forajter Re-remebering Masuria in Reportage, Prose and Poetry is the result of searching for accounts of resettlements to Masuria and the relocation of its population in three books of different genres from the last decade (Beata Szady, *Wieczny Początek. Warmia i Mazury* [Eternal Beginning. Warmia and Masuria]; Ishbel Szatrawska, *Toń* [The Deep]; Marzanna Bogumiła Kielar, *Wilki* [Wolves]). The reportage emphasizes the biographical facts of specific people, ethnographic details (architecture, religion) and new projects that found local identity. The historical and family novel, which contains fairy-tale and mythical themes, will emphasize the Eastern Borderlands as a part of the identity of the region's inhabitants. The analyzed volume of poetry, however, highlights various (assimilation, isolation, creative solutions) techniques of dealing with resettlement from the south-eastern corners of Poland to Masuria.

Keywords: Masuria; resettlements; reportage; prose; poetry

| Bio

Beata Mytych-Forajter – dr hab., prof. UŚ, pracuje na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego. Jej zainteresowania badawcze związane są ze sztuką interpretacji, relacjami literatury i przyrodoznawstwa oraz literaturą dla dzieci i młodzieży. Autorka książek: *Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej XIX wieku* (2004), *Czułe punkty Grochowiaka. Szkice i interpretacje* (2010), *Latająca ryba. Studia o podróżopisarstwie Ignacego Domeyki* (2014), *Zwierzęta na zakręcie* (2017); współautorka przekładu rozprawy François Soulages'a *Estetyka fotografii. Strata i zysk* (2007, wspólnie z Wacławem Forajterem) oraz dwóch tomów szkiców poświęconych literaturze dziecięcej pt. *Uwolnić Pippi! Twórczość dla dzieci wobec przemian kultury* (2013) i *Po pierwsze. O literaturze dla dzieci (i nie tylko)* (2019; oba wspólnie z Iwoną Gralewicz-Wolny).
E-mail: beata.mytych-forajter@us.edu.pl
ORCID: 0000-0002-0588-2087